

kraju. Rządy Holandii, Polski, Belgii i Grecji były pod tym względem mniej szczęśliwe. Podobnie przedstawia się sytuacja republikanów hiszpańskich, przebywających na wygnaniu, przeważnie w Ameryce Połud. Opozycja przeciwko reżimowi gen. Franco kierują ludzie, przebywający w samej Hiszpanii, nie też dziwnego, iż masy ich uważają za swych przysódców, a nie emigrantów. W czasie wojny domowej w Hiszpanii dwa razy byłem w Madrycie. Całą duszą byłem po stronie republikańskiej i w dalszym ciągu uważam zwycięstwo gen. Franco, odniesione dzięki poparciu włoskich faszystów i hitlerowców za nieszczęście, które opóźniło ewolucję Hiszpanii w kierunku demokracji. Gdy w czasie ub. 2-ech miesięcy ponownie odwiedziłem Hiszpanię stwierdziłem dwa objawy, które mnie zaskoczyły. Pierwszy z nich, to gwałtowność krytyki w stosunku do reżimu i jej jawność. Drugi, to powszechna determinacja niedopuszczenia do powtórzenia się wojny domowej. Przeciwnikami gen. Franco są rojaliści, dążący do przywrócenia monarchii konstytucyjnej, republikanie, których celem jest przywrócenie republiki z r. 1931, Baskowie i Katalończycy, którym rząd gen. Franco nie pozwala na używanie ich języków w szkołach, ani w wydawnictwach, przedsiębiorcy, którzy na każdym kroku spotykają się z przekupstwem i systemem protekcyjnym, nieodłącznymi cechami wzorowanego na faszystwie włoskim ustroju korporacyjnego, wreszcie robotnicy, tęskniący za ustrojem komunistycznym lub innym, nie będący w stanie wyżyć ze swych szczupłych przydziałów żywnościowych, podczas, gdy w Madrycie panoszy się zbytek, w innych miastach nie spotykany. Wszyscy ci ludzie mają rząd gen. Franco wyżej uszu. Wszyscy oni jednak nie zamierzają powracać do metod rewolucyjnych. Rewolucja w Hiszpanii jest zatem o wiele mniej prawdopodobna, niżby to można na pierwszy rzut oka przypuszczać na podstawie doniesień koresp., jakie niedawno temu napływały z